

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Za Redakcją odpowiedzialny
Władysław Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cie Wilhelmskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
Cena drobnych 1 str. 6 fen. — Reklamy od
cena drobnego 3 str. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie ni-
emieckim 9 mar. 15 fen., w Austrii 6 guldenów, w
Francji 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwajc-
arii 16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., w Wło-
zech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcji 28
fr., w Ameryce 13 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego, należących do urzędu po-
stowego. W innych krajach zaś tylko nasze agencje
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma

nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one będa

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 4 czerwca.

Przedziś, niż się spodziewano, ukazała się w urzęd-
zie Staatsanzeigera sekcja sankcjonowana przez
ustawę o zniesieniu zakonów duchownych i po-
wstających z nich kongregacji. Ustawę tę pod-
jętą zamieszczamy rubryką. Co się zaś tyczy
mocy prowincjonalnej, która w nieco odmienną
uchwałę została w Izbie wyższej jak ją u-
chwała Izba niższa, donoszą z Berlina, że na przed-
miejscu zebrań narodowo-liberalnego stronn-
ictwa, zgodzono się większością głosów na kompromis,
który podałaby być poprawka Hobrecht, od-
mowa przez Izbę panów, wedle której rada pro-
wincjonalna składać się winna z naczelnego pre-
zesa, jego zastępcy i z pięciu z łona wydziału
prowincjonalnego wyższych członków. Wczoraj wie-
czem miała się odbyć w tym przedmiocie narada de-
putatów wszystkich frakcji. Nat. — Ztg. donoszą
pisać w końcu: „Posłuchajcie, jakie nas dochodzą
zachowania się rządu w obec propozycji kom-
promisowej, unaczynają nas w nadziei, że nastąpi wy-
stąpienie zachodzących między obu Izbami różnic.
W parlamentach europejskich, o ile dotychczas
było, spokojniej niż zwykle. Nawet w parla-
mentach angielskim, który nie zaniedbuje spraw domo-
wych, zwracał się w obecnej sesji częściej niż kiedy-
kolwiek ku wypadkom na kontynencie, nie zasła ani
miejscami przedwczoraj nie takiego, co na baczniejszą
uwagę. — Zgromadzenie narodowe w Berlinie
mało znaczącymi zajętymi sprawami, a jedynie
tu uwagę komisja trzydziestu, która w tych
dniach przedłożyła swoje sprawozdanie Izbie wersal-
skiej. A. G. H. v. a. s. potwierdza wiadomość, że rząd nie
nie miał przeciw poprawce Ferry'ego, która żąda,
przy Zgromadzeniu pozostawione prawo wypowiedza-
nia. Monitor zaś wyraża ponownie przeko-
nanie, że obrady nad sprawozdaniem trzydziestu nie
tego rodzaju, by mogły spowodować przesilenie ga-
tawo. Ten sam organ przypomina, iż Zgr. naro-
dowe będzie niezadowolone, nim się rozjeżdża, uchwalić ro-
zstawy wojskowe, a zwłaszcza ustawę o sztabie je-
stym i administracji.

Izba włoska na skonaniu. Obrady wloką się tam
po grudzie, ociężałe, a nie rzadko brak potrzebnej
większości posłów uniemożliwia wszelkie czynności praw-
ne. Z Rzymu telegrafują do Magdeburger
wzmiankę, że biskup Jesi po dłuższej naradzie z Pa-
tryjczykami złożył wizytę włoskiemu ministrowi sprawiedli-
wości, zaprezentował mu swą bułę nominacyjną i pro-
p. o. exequatur. Fakt ten, gdyby był prawdziwy,
byłby dowodem, że Stolica papieżka pragnie
zgodzić włoskim jakiegoś modus vivendi, osią-
gnięcie którego jest łatwiejsze, niż rząd Wiktora
Emmanuela żyć sobie serdecznie stałego porozumienia.
Do Indépendance telegrafują z Berlina, że
Gallier przedstawiciel Hiszpanii przy dworach zagranicznych
miał od swojego rządu instrukcję, dotyczące do-
kładnej co dopiero fuzji stronnictw konstytucyjnych.
W tej instrukcji winni zwrócić posłowie uwagę
na doniosłość owej fuzji, niemniej na to, że złożoną
komisja trzydziestu dla wypracowania podstaw
rozwiązania.

CENY SEJMOWE.

Grodno 1793.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE

przez

B. Bolesławie.

dalej. Zobacz nr. 110, 111, 114, 115, 117, 118, 119,
120 i 123.]

Nazajutrz po otwarciu sejmiku — po burzliwej se-
nacji — nie dopuszczono Bielińskiego do przy-
stępu, zaledwie się obudził szambelan Mikorski i
począł jeszcze łowczemu, podparty na łokciu spo-
dając, zdając się wahać, czy ma mu się przesłać, czy
wypocząwać dłużej — zaszleściło coś w pier-
śnicy, od którego drzwi były zamknięte. ...
był to ruch chłopów i służby, widocznie chodził
niecierpliwie z końca w koniec izby... nie zwa-
żał, iż spijaniem przeszkodzić może do spoczynku...
i się odezwał szambelan, gdy drzwi się otwo-
rzyły i w nich stanął młody, piękny mężczyzna, na
czym twarzy widać było oburzenie i niepokój. ...
zawołał okno było przysłonięte, zrazu nie mógł do-
rzeć, co się na łóżkach działo. ... Mikorski już
wstał, łowczy się budził i przecierał oczy.
— Dzień dobry — zawołał wchodzący — albo
dzień dobry — wstawajcie, panowie towa-

— Która godzina? — zapytał łowczy.
— Siódma.
— A! to czasu dużo!
— Kto wie, czy starczy go na kilka słów — rzekł
łowczy. Mam wiadomość pewną, że nas aresztow-

Wiadomości urzędowe.

No. 127 Staatsanzeigera z dnia 3 bm. ogłasza prawo
z dnia 3 maja 1875 r. dotyczące zakonów duchownych i kon-
gregacji kościoła katolickiego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Pałuk, 3 czerwca.

(Z sejmiku kujawskiego powiatu. — Rozporządzenie jenerałnej
dyrekcyi telegrafów. — Grad. — Ustawy majowe w dekanacie
żnińskim.)

(Z.) W sąsiednich Kujawach p. zysła pod dy-
ktusą na sejmiku odbyty w Inowrocławiu dnia 22
z. m. kwestya podziału powiatu inowrocławskiego na
dwa. Za podziałem oświadczyło się 38 obecnych człon-
ków sejmiku, przeciw 40, i wniossek w ten sposób
upadł. Tenże sejmik zajmował się też sprawą zamie-
nienia przystanku kolejowego Janikowo (Amsee) na
zwykłą stacyą. Stacya byłaby najbardziej na rękę
budującą się tuż przy dworcu Janikowo cukrowni
i pierwsze starania u dyrekcyi kolei poczynił też w tej
mierze zarząd Spółki cukrowniczej. Dyrekcyja kolei
oświadczyła atoli, że zdecydowała się na założenie stacyi
dopiero wtenczas, gdy stany powiatowe Kujaw przyjdą
z pomocą kapitałem 5000 talarów. Zawiadomiony
o tym warunku sejmik odrzucił go jednogłośnie
i postanowił udać się z przedstawieniem do mi-
nisterstwa, aby przez wzgląd na to, że powiat ino-
wrocławski zakupił swym kosztem na dworzec Janiko-
wski znaczny obszar ziemi, bo aż 34 morgi, dyrekcyja
kolei górnoszląskiej do założenia stacyi w Janikowie
zmusiła. Prawdopodobnie sejmik wygra, gdyż prze-
kazując ziemię na dworzec, zastrzegł sobie, że ją od-
daje na stacyą a nie na przystanek.

Jak wiadomo, wolno jest przy przesyłaniu depesz
telegraficznych posługiwać się wyrazami składanymi.
Język niemiecki ma zaś te właściwości, że można w
nim w dowolny sposób najspreszczeniejsze pojedyncze
wyrazy zestawiać, a jednak powstaje kompozycja, któ-
rą znaczenie przy jakim takim namyśle odgadnąć moż-
na. Otóż nadużywali tej swobody przedewszystkiem
kupecy, spychając nieraz dla mniejszej opłaty w jedną
całość cały pęk słów, w skutek czego powstawały tak
monstrualne wyrazy, jak: Baarrogensendung, April-
stickerlieferung, October-November-Engagement i d.
Aby położyć koniec tej gospodarce, uciążliwej najwię-
cej dla urzędników, wydała dyrekcyja telegrafów roz-
porządzenie, że tylko takie wyrazy złożone będą uwa-
żane za pojedyncze, które są w powszechnym użyciu,
szczerze zaś naciągane zawsze jako dwa odrębne sło-
wa traktowane być mają.

Z przyjemnością zaznaczam, że ustawy majowe,
które w innych dekanatach tak mocno dały się we
znaki duchowieństwu katolickiemu, w dekanacie żniń-
skim żadnego nie miały dotychczas zastósowania.

Kraków, 2 czerwca.

(Śmierć profesora dr. Kremera.)

(X) Pospieszam wam donieść smutną, bolesną
wiadomość. Dziś o godzinie 4 po południu umarł re-
ktor dr. Józef Kremer, profesor Wszechnicy tu-
tejszej. Pozwólcie, bym pamięci jego poświęcił choć
słów kilka.

Zmarły śp. Józef Kremer był, że się tak wy-
rażę, dzieckiem Krakowa; tu bowiem się urodził, tu

Mikorski się rozśmiał.

— Kochany podwojewodzie — za prędko! to nie
może być!

— Słowo daję — Sievers chce zaraz w początku
steroryzować nas i nastrozyć, abymy grozę znali.

— Nie może być! Nie może być! — odezwali się
razem Krasnodębski i Mikorski — Strachy na Lachy!

— Dwa słowa tylko — zawołał spiesznie Karski
— przyjedźcie tu za chwilę Kimbar i Ciemniwski, na-
radzić się potrzeba.

— Iu nas? — zapytał Mikorski.

— Miarkując z wczorajszej sesji, na półtora
prawie... znajdziemy się we dwudziestu...

Milczeniem odpowiedziano — łowczy westchnął.

— Ha! rzekł — zamało, aby co zrobić, ale dosyć,
aby przeszkadzać.

Odziewali się prędko gospodarze, gdy mały, z wy-
goloną głową, czupurny, wpadł poseł upiteki Kimbar.

— Czolem panowie bracia!... Wielu was tu?

— Samozwana z waćpanem jesteśmy — odezwał
się Karski.

— Ciemniwskiego tylko co nie widać...

Na te słowa i Ciemniwski się wtoczył.

— A d s u m.

Zebrał się w sypialni w gromadkę...

— Co mamy poczynać? zapytał Kimbar... mów
Ciemniwski... co wypadło z rady — widzieliście
resztę?

— Idę od Szydłowskiego... stękaliśmy tam od
piątej rano...

— Cóżście wystękali? zapytał łowczy...

— Zaprawdę, nie wiele — wdychając począł ten,
któremu głos dano. Gromada nasza mała... Bóg
święty wie, czy i ta dotrwa do końca... Cóż czynić
przed ludźmi, światem, Bogiem i przyszłością — pro-
testować! Nie, nie zostało nam nic więcej — Król!

A mój Boże! Cóż on może... Maż on wół? Wież
on dziś, co jutro pocznie? Patryota był na sejmie
ostatnim... a zdracając stanął na tym z czystym
sumieniem, bo nie wie sam, co baby i długi z niego
uczynią. Da się nawrócić do tronu na kwadrans,
a zdracając go odwróci wnet, gdy zechce. Będzie płakał
i powie, że jest nieszczęśliwy. O królu mówić nie ma

przepędził niemal całe życie oddając się pracy, i tu
wreszcie zakończył żywot. Wiadomość o śmierci jego
wywołała niezawodnie żywą boleść w całej naszej ojczy-
źnie, a tu z głębokim żalem przyjęta została. Urodził
się, jak wyżej powiedziałem, w Krakowie w 1806 r.,
tu ukończył gimnazjum i uniwersytet na wydziale fi-
lozoficznym i prawnym, poczem dla dalszego kształce-
nia udał się za granicę a podczas trzyletniego tamże
pobytu uczęszczał na uniwersytety berliński, heidel-
berski a wreszcie paryżski. Hegel i Guizot, których
odczytów słuchał, największy wpływ na niego wywarli
i nadali kierunek jego pracom. Bogaty w zasoby nau-
kowe powrócił do Krakowa, by dzielić się niemi z kra-
jem; lecz wtem wybuchło powstanie z r. 1830; do
szeregów wioj ojczytanych natychmiast podążył ś. p.
Kremer. Jako artylerzysta miał udział w bitwach
wówczas stoczonych — ranny po upadku powstania
powrócił znów do rodzinnego miasta, w którym od tej
chwili wyłącznie się oddał pracy naukowej. Owocem
jedy był rozprawy z dziedziny filozofii poświęczone w
wychodzącym w owym czasie w Krakowie Kwartal-
niku naukowym. Prócz tego przetłumaczył w
tym czasie (pomiędzy rokami 1832—1836) Fenome-
nologia Ducha Hegla.

W r. 1837 założył pensjonat prywatny i prowa-
dził takowy przez lat dziesięć, wydawczy w tym czasie
tom Listów z Krakowa, obejmujących naukę o
pięknie czyli estetykę. Praca ta z względu na jasność
wykładu, oryginalność i swojskość wielu poglądów oraz
styl uroczy zyskała ogólne uznanie — i słusznie —
do dziś dnia bowiem w literaturze naszej ma wielką
wartość potrowno z następem jego dziełem p. t. Po-
dróż do Włoch w 5 tomach, również traktującym
o pięknie. Ostatnie to dzieło wyszło w 1859 roku.

W r. 1847 powołany został Kremer na profesora
wszechnicy jagiellońskiej, które to obowiązki aż do
śmierci spełniał — jak niemniej godność rektora tej
almas matris, na którą dwukrotnie był wybranym.
Jako rektor brał też udział w pracach sejmiku łwo-
wskiego.

Prócz wymienionych dzieł wydał w roku 1849
Wykład systematyczny filozofii obejmujący
wszystkie jej części, 2 tomy.

Zasługi jego na polu naukowym są znane — w dzie-
dzinie filozofii w nielicznym poczęcie naszych filozofów
i estetyków zajmuje wybitne stanowisko. Jako profes-
or nie mniejsze ma zasługi — sumienny a gorliwy
w swych obowiązkach, jasny w wykładzie a miłoś-
ciwiec szczerą dla młodzieży — oto przymioty pro-
fesor.

Wreszcie był całe życie człowiekiem zacnym, szla-
chetnym — tak że żadnej skazy nie dojrzył nikt w jego
blisko siedmdziesięcio-letnim żywocie. Słowo i czyn
w dziwny był u niego harmonii — jedno i drugie
nie było z sobą w sprzeczności, jak to niestety często
napotyamy u naszych tu wielkość; żadnej wreszcie
hipokryzji; szczerota i prawosć nieposzlakowane.

To więc wszystko jednemu mu i zjednało część
i miłość najgłębszą — to wywołało po stracie jego żal
głęboki. Cześć zacnemu patriocie, profesorowi i filo-
zofowi — cześć jego pamięci!

Wiedeń, 2 czerwca.

(Zaniechana podróż cesarza do Galicji i na Bukowinę. — Dr.
Ziemalkowski. — Reformy w Dalmacji. — Cesarz nie zjedzie
się z cesarzem niemieckim i carem rosyjskim. — Spisek na ży-
cie ks. Bismarcka. — Jen. Koller.)

Wybieram się do was z moim listem w czasie,
gdy korespondenci do pism zagranicznych, dziennika-

co... Gotsza od niego zgraja tu zatrącańców płat-
nych...

Co my ważymy przeciw nim z rozpaczą naszą,
z cnotą, która się wydaje śmieszna, z krzykiem, który
nazwą jacobiniskim... z bólem, który mianują szaleń-
stwem?... Myślny stracone placówki — ale dostać
trzeba i ostrzelać się...

— Ale cóż? jakie hasło? — przerwał Krasno-
dębski...

— Hasło rozpaczy... odparł Ciemniwski — nie
nie dopuścić! Stać murem, krzycząc, łajając, błotem,
sromem rzucać im w oczy, wywołać wstyd... rwać,
niszczyć dzieło przedajności i zdrady...

— Dokażemy czego? zapytał Mikorski...

— Tak — dokażemy jedynej rzeczy wielkiej, świat
wiedzieć będzie, że było dwudziestu uczciwych ludzi
między posłami, których wybierali karabiny moskie-
wskie, których oni mieli za szelmów... Damy świa-
dectwo prawdzie... Zapiśmy manifest do ksiąg nie-
grodu i trybunału, bo tam nas Sievers nie puści, ale
do ksiąg sprawiedliwości bożej.

Mikorski przyklasnął...

Wtem chłopiec przestraszony wszedł do izby a za
nim Borysewicz...

— Panowie... oficer z żołnierzami... w nogi,
kto w Boga wierzy!

Nie zastanawiając się długo, co czynić, Karski sko-
czył nie do drzwi, za którymi już słychać było szece-
broni... ale do okna, chwycił je oburącz i szczy-
pa ramy poleciały... wybił je całe, skooczył do ogrodu
i zniknął. Nikt nie poszedł za jego przykładem.

Kimbar, Ciemniwski, Krasnodębski, Mikorski stali
jak osłupieni, gdy młody, bardzo przystojny, z uśmie-
chem na ustach, mocno ściśnięty w pasie oficer, przy-
kładając rękę do kapelusza, zjawił się tuż w pro-
gu. Za nim szło czterech żołdaków z karabinami.

Oficer trzymał papier w ręku. Znać dane mu były
rozkazy, aby się jak najwygodniej obeszł z panami
posłami, i wybrano takiego, któryby umiał to spełnić
z pewną przywzrością.

Podszedł trochę sklopotany ku Mikorskiemu, który
naprzód wystąpił.

— Bardzo mi przykro, rzekł... że tak niemiła

rze i inni nowiniarze poczynają rozpaczć z kąd tu za-
czepnąć natchnienia do wypelnienia kilkudziesięciu
lub kilkuset wierszami kilka ćwiartek białego papieru.
Już to przyznać musi każdy, że pora obecna jest naj-
niefortunniejsza dla ludzi mojego zawodu, gdzie rzucić
okiem, pustki, ruiny, drzemka. Wielka polityka uży-
wa dobrze zasłużonego wywczasu, dwór kąpie się, mi-
nistrowie na urlojach, dyplomaci na świeżem powietrzu,
teatra po większej części pozamykane — pytam się
przeto jak tu wyjść obroną ręką z roli korespon-
denta. Gdyby przynajmniej nie odwoływano podróży
cesarskiej do Galicji i Bukowiny, miałbym przed-
miot o którym dałoby się coś napisać. Tymczasem ogro-
mne znużenie monarchy wywołane niezwykle niedo-
godnościami wycieczki dalmatyńskiej, jak zapewniają
panowie oficyalni, niemniej wzgląd na budżet dworski
nadeszarpany mocno podróżą do Włoch i Dalmacji,
pomagały szczył tym, co w przygotowaniach do po-
dróży monarszej do Krakowa, Lwowa, Czerniowca, tu-
dzież w samej podróży upatrywali dla siebie kotwicę
ratunku i długie na ten temat w swojej głowie ukła-
dali już listy. Nie potrzebuję dodawać, że nie wszy-
stkim się chce wierzyć, by znużenie i względy finan-
sowe były głównymi motorami cofnięcia zapowiadanej
wycieczki, owszem przeważa nieskończenie przekonanie,
że względy czysto politycznej natury zdecydowały o
losie podróży.

Centraliści ciesząc się niezmiernie z zaniechania
odwiedzin Galicji, zalewają się rzuwieniami łzami na
wspomnienie, że przy Galicji urwał się także i Bu-
kowinie, owemu Beniaminkowi wiedeńskiego centra-
lizmu. Ilek to nie wylano gorczy na papier z powo-
du, że monarcha innemi manowcami nie pospiesz do
Czerniowca! Tymczasem odwołanie podróży na Bu-
kowinę ma poniekąd także swoje źródło w motywach
politycznych. Wiadomo, że w kraiku tym utworzył
się komitet centralny, mający zająć się przygotowa-
niami na przyjęcie cesarza, a utworzył się w ten spo-
sób, że był raczej zbiornikiem kilku żydów, kilku
przybłądów niemieckich i kilku wreszcie urzędników,
niżli reprezentacją istotnej większości kraju. Przeci-
wemu wystąpiła szlachta bukowinańska z protestem prze-
słanym cesarzowi, w którym to protestie wystąpiono
energicznie również przeciw panującemu dziś systemowi
politycznemu. Akt ten miał zrobić silne wrażenie na
cesarzu, a ponieważ wiadano na dworze, że centraliści
postanowili podróż tę wyzyskać ku osobistym swym
cełom, przeto upadł i plan odwiedzenia przylączyonej
przed 100 laty do Austrii Bukowiny.

Dr. Ziemalkowski, minister bez teki otrzymał za
swoim ze Lwowa powrotem, gdzie nakreślił w czasie
danego na jego część bankietu tak dosadnie odporne
stanowisko ministra galicyjskiego, tytuł tajnego radcy.
Udzielenie tej godności, jednej z najwyższych w Austrii,
dr. Ziemalkowskiemu ma pozostawać, według zapewnie-
nia oficyalnych, w związku z zaniechaniem podróży mo-
narszej. Cesarz zlewając na Polaka godność tajnego
radcy, chciał tym samym pokazać, że nie odwrócił
swojego laskawego oblicza od Galicji, owszem kocha
ją dziś zarówno jak dawniej. Czuło to bardzo, lecz
coż nam z tego, gdy kłliwe sentymenta monarsze nie
są w stanie, jak mówi Niemiec, napędzić choćby gro-
sza do polskiej kieszeni.

Nie będzie tego samego mogła może powiedzieć
o sobie Dalmacja zestawiając po odwiedzinach cesar-
skich „crediti“, „debit“, „owych odwiedzin. Wykpe-
sowano wprawdzie co nie miara frazesów patryotry-
tycznych, szumnych zapewnień o przywiązaniu do oso-
by N. Pana, o czem mówiąc na prawdę, ani się śni

misyą spełnić mi kazano — panowie darują — jestem
żołnierz, znam tylko rozkazy moich przełożonych...

— Ale pańscy przełożeni nie są naszymi — prze-
rwał Mikorski.

Oficer wskazał na żołnierzy.

— Czy panowie mają siłę, którąby naprzeciw ka-
rabinom postawić mogli?

— Ale prawo...

— Niestety — ja nie znam prawa, odparł oficer.

— Jesteśmy więc aresztowani...? zapytał Cie-
mniwski.

— Bynajmniej! zawołał oficer. Mam polecenie
proszenia panów i dopilnowania tego, abyście na po-
siedzenie dzisiejsze nie przychodzili... C'est tout!
Jeżeli panowie zechcą odbyć spacer na Horodnicę
do botanicznego ogrodu... lub użyć gdzieś indziej
wiosennego powietrza, ja i moi żołnierze służymy im jako
straż honorowa...

— Co za honor! rozśmiał się Krasnodębski...

Mikorski wskazał karabinkiem oficerowi... ten je-
dnak nim usiadł, żołnierzy swych rozstawił. Jednego
z nabitym karabinem wyprawił pod wybite okno, dru-
giemu kazał zostać we drzwiach, dwóm wreszcie prze-
chadzać się około dworku.

W sieniach przez drzwi otwarte widać było bła-
dych i przełękłych Borysewiczów oboje, Paraskę, dzie-
wczynę, obu wyrostków panów posłów i kilkoro ga-
wiedzi zwabionej ciekawem tém widowiskiem... Żoł-
nierze natychmiast plac oczyścili — nie zostało żywej
duszy...

Czterej posłowie stali w milczeniu — patrząc po
sobie...

— Otóż to nauka — rzekł po polsku Krasnodębs-
ki spokojnym głosem człowieka, który się wszystkiego
spodziewał, że potrzeba wstawać rano.

Ale Karskiemu czynność się udało.

Oficer usiadł i zdjął kaszkiet z głowy. Nikt już
na niego nie zważał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wezwanie.

W konkursie do majątku kupca **Michaelis Breslauer** w Poznaniu został do zameldowania pretensji wierzycieli konkursowych jeszcze drugi termin aż do

24 czerwca rb.

włącznie ustanowionym. Wierzyciele, którzy pretensji swych jeszcze nie zameldowali, wzywają się, ażeby takowe, bądź że się o nie już skarga toczy lub nie, z prawem żądaniem pierwszeństwa aż do dnia podanego u nas piśmiennie lub do protokołu zameldowali.

Termin do rozpoznawania wszystkich w czasie od (3059)

13 maja r. b.

do upływu drugiego terminu zameldowania pretensji został na dzień

3 lipca 1875 roku

przed południem o godzinie 11-tę przed komisarem konkursu w biurze konkursowym wyznaczony, a do stawienia się w tymże terminie wzywają się wszyscy ci wierzyciele, którzy pretensje swe w jednym z terminów tych zameldowali.

Kto piśmiennie się zgłosi, musi odpis podania i aneksów jego dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie zamieszcza w naszym okręgu urzędowym, powinien przy zameldowaniu swojej pretensji pełnomocnika tu zamieszkałego lub zamieszkałego do praktyki u nas upoważnionego ustanowić i do aktu dońcie. Tym, którzy znajomości tu nie mają, podajemy jako obrońców prawa: rzeczników Klemme, Szuman i redę sprawiedliwości Tschuschke w miejscu.

Poznań, dnia 29 maja 1875 r.

Król, sąd powiatowy.

Park Wiktoryi.

Dnia 6 b. m. z powodu zabawy młodych kupców ogród mój zamknięty. (3049)

Kapelusze

z piłsi, słomy i materji, elegancie i lekkie. Jedwab. kapelusze cylindrowe, tylko 4 loty **ważące**, fasonu 1875 r., jako też **szlipse, laski, rekawiczki**, płóciennę **kolnierzyki i sztułpy**, guziczki do mankietek i półkoszulecy. (3050)

parasole i parasolki dla dam i panów, największy wybór **przeborów do podróży i towarów skórzanych** każdego rodzaju po cenach wszechstronnie za tanie uznanych w handlu towarów galanterijnych

S. Neumann'a Wilhelmowski plac, Hôtel du Nord.

P. Novina,

graduowany Sorbony i profesor w Wiedniu, będzie miał w wielkiej sali bazarowej dnia **8go, 10go i 12go czerwca** od 7—8 godz. wieczorem

trzy odczyty

literaturze francuskiej.

Podobne odczyty miane w Wiedniu, Krakowie i Lwowie, bywały uczęszczane przez osoby interesujące się zabytkami francuskiej literatury. (2991) Prelegent zacznie od podbitcia Galii przez Cezara a skończy na XVtym wieku włącznie.

Bilety u p. Zupańskiego, Leitgebra, Calliera i w Bazarze.

Walne Zebranie

członków Towarzystwa Naukowej Pomocy powiatu wyrzyckiego odbędzie się **dnia 15 czerwca** o godzinie 10-tę z rana w lokalu pana F. Biniakowskiego w Nakle, na które zaprasza (3052)

Zarząd.

M. Novickiego & Grünstila

Handel szkła szybowego szklarnia i fabryka ram

Poznań, Jezuicka ul. Nr. 5.

(3038)

Nakładem księgarni J. B. Lange'go w Gnieźnie wyszła w osobnym oddruku dla kobiet i dla mężczyzn:

Pamiętka

na dzień 16 czerwca.

Z powodu nabożeństwa do **Serca Jezusowego** i odpustu. (Dekret st. Kongregacji obrzędów.) (3053)

Cena: 100 egz. 1 markę 50 fen.

" 1000 " 4 " 50 "

" 1000 " 7 " 50 "

" Zamówienia na 500, 1000 lub więcej egzempl. wysyłam moim kosztem.

Polecając każdemu z wierznych a osobliwie Szanown. Duchowieństwu powyższą Pamiętkę, proszę o rychłe zamówienia, aby przesyłkę na czas uskutecznić można. Z uszanowaniem

J. B. Lange w Gnieźnie.

(3053)

(3052)

(3051)

(3050)

(3049)

(3048)

(3047)

(3046)

(3045)

(3044)

(3043)

(3042)

(3041)

(3040)

(3039)

(3038)

(3037)

(3036)

(3035)

(3034)

(3033)

(3032)

(3031)

(3030)

(3029)

(3028)

(3027)

(3026)

(3025)

(3024)

(3023)

(3022)

(3021)

(3020)

(3019)

(3018)

(3017)

(3016)

(3015)

(3014)

(3013)

(3012)

(3011)

(3010)

(3009)

(3008)

(3007)

(3006)

(3005)

(3004)

(3003)

(3002)

(3001)

(3000)

(2999)

(2998)

(2997)

(2996)

(2995)

(2994)

(2993)

(2992)

(2991)

(2990)

(2989)

(2988)

(2987)

(2986)

(2985)

(2984)

(2983)

(2982)

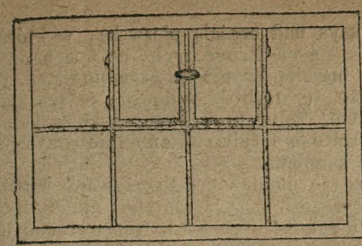
(2981)

(2980)

(2979)

(2978)

(2977)



Okna do stajen i dachów

z lanego żelaza wedle każdego zlecenia jako też konstrukcje żelazne do nowych budowli jako to filary, dźwigacze itd. z fabryki swojej w Dracku pod Krzyżem poleca

S. J. Auerbach,

Poznań.

Na nadchodzący

jarmark wełniany

przyjmujemy wszelkie zwózki wełny. (3031)

Freudenreich & Cynka

Kantor spedycyjny i komisowy.

Elixir et Vin de J. BAIN A LA COCA du PÉROU

Energiczny środek toniczny, wzmacniający i pobudzający.

Preparaty te stanowią najdziałniejszy i najpewniejszy środek przywracający wyzerpane siły, w ciężkich chorobach **szpiku, kości pacierzowej i mózgu**. Używają się z niezawodnym skutkiem przeciw **cukrzy, hypochondryi, melancholii** pochodzących z **rozstrojenia organów płciowych**, a zwłaszcza w **chorobach nerwowych** najniebezpieczniejszych. (7)

Pastyłki ułatwiające trawienie P. J. Bain z Coca Peruwianskiego. Przeciw cierpieniom kanałów trawienia niebezpiecznym.

Nota. Lekarstwa te, których P. J. Bain jest wynalazcą, przygotowane są z Coca pochodzącego z Plantacji p. Ballivian Ministra pełnomocnego Boliwii w Paryżu.

Główny skład w aptece p. E. Fournier et Cie na ulicy de Londres No. 15. w Paryżu, w **Poznaniu** w aptece Dra. Mankiewicza.

(3051)

(3050)

(3049)

(3048)

(3047)

(3046)

(3045)

(3044)

(3043)

(3042)

(3041)

(3040)

(3039)

(3038)

(3037)

(3036)

(3035)

(3034)

(3033)

(3032)

(3031)

(3030)

(3029)

(3028)

(3027)

(3026)

(3025)

(3024)

(3023)

(3022)

(3021)

(3020)

(3019)

(3018)

(3017)

(3016)

(3015)

(3014)

(3013)

(3012)

(3011)

(3010)

(3009)

(3008)

(3007)

(3006)

(3005)

(3004)

(3003)

(3002)

(3001)

(3000)

(2999)

(2998)

GOTOWE PŁACHTY

DO RZĘPIU I DO ŻNIW

w wyborowych gatunkach poleca jak najtaniej (3018)

S. Kantorowicz

68 Rynek 68.

J. EHLEBT

jubilier i złotnik, Wrocławska ul. 9 poleca swój skład wyrobów z złota i srebra w najumiarkowańszych cenach. Wszelkie roboty jako też reparacje w tych przedmiotach prędko i starannie wykonane zostają. (2793)

Pasy do maszyn

rzemienne i pariane, Smarowniki i Manchety, Skóry na uprząż etc. polecają

Orłowski & Co.

Skład skór (1416)

w **Poznaniu**, Jezuicka ul. 1.

Ponowne uznanie

znalazł znowu środek mój do **kuracyi**

o płaszczyzny. J. tak doniósł mi p. generał

F. w St. P.: „Ze strony p. hrabiny A. słyszałem **wiele dobrego** o pańskim środku

przeciw opilstwu i dla tego proszę Pana itd.

We względzie bliższego objaśnienia należy się udać do Reinholda Retzlaff właściciela

fabryki w Guben (Prusy). (2941)

Dominium **Rudki** p. Szamotulami ma na sprzedaż (3054)

byczki

13/4 roczne **amsterdamskiej** rasy. Nadmieniam się, że coroczna wystawa byków na okaz podczas wełnianego targu, z przyczyn od zarządu niezależnych tego roku nie odbędzie się.

Plance lewkonii

z najlepszego **erfurtzkiego** nasienia hodowane piękne mocne kopa po 7 1/2 sgr. (75 fen.) 10 kop 2 tal. (6 Mr.) i rozmaite kwiaty i wysadki warzyw poleca **ogrodnictwo handlowe i handel nasion** (3042)

A. Krause, Rynek 7.

(3041)

(3040)

(3039)

(3038)

(3037)

(3036)

(3035)

(3034)

(3033)

(3032)

(3031)

(3030)

(3029)

(3028)

(3027)

(3026)

(3025)

(3024)

(3023)

(3022)

(3021)

(3020)

(3019)

(3018)

(3017)

(3016)

(3015)

(3014)

(3013)

(3012)

(3011)

(3010)

(3009)

(3008)

(3007)

(3006)

(3005)

(3004)

(3003)

(3002)

(3001)

(3000)

(2999)

(2998)

(2997)

(2996)

(2995)

(2994)

(2993)

(2992)

(2991)

(2990)

(2989)

(2988)

(2987)

(2986)

(2985)

Pokój meblowany

(2974) natychmiast do wynajęcia

na św. Wojciechu Nr. 1.

Szczegóły w eksped. Dzienn. Poznańskiego.

(3021)

(3020)

(3019)

(3018)

(3017)

(3016)

(3015)

(3014)

(3013)

(3012)

(3011)

(3010)